

**Protokół Nr 11/25**  
**z posiedzenia Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska**  
**odbytego w dniu 16 stycznia 2025 r. w godz. od 15:00 do 16.35**  
**w Radlinie**

\* \* \*

W posiedzeniu Komisji udział wzięli członkowie komisji wg listy obecności, która stanowi *załącznik nr 1 do protokołu*.

Posiedzenie otworzył i prowadził **Przewodniczący Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska, radny Tomasz Bandyk**, który na wstępie powitał wszystkich członków Komisji i zaproszonych gości. Stwierdził, że Komisje mogą podejmować prawomocne decyzje, gdyż zachowują quorum. Lista obecności załącznik nr 1.

Następnie przedstawił proponowany porządek posiedzenia, który przedstawiał się następująco:

**Tematyka posiedzenia:**

1. Aktualna sytuacja w dziedzinie funkcjonowania pszczelarstwa na terenie powiatu
2. Sprawy bieżące.

**Ad. Pkt. 1.**

**Przewodniczący Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska, radny Tomasz Bandyk** – witam wszystkich zebranych. Proszę pana Sławomira Studzińskiego prezesem Związku Pszczelarskiego Koła Jarocin o wprowadzenie.

- opryski rolników

jeżeli pszczoła inaczej pachnie, a zostanie opryskana nawozem nawet, to te pszczoły ulowe ją zgryzą. Nie puszczą jej do ula, bo ona inaczej pachnie. Trzeba też uświadomić rolnikom, że obojętnie czym opryskają, to tak te pszczoły zginą.

- żeby nie wylewać nie zużytego oprysku na polach by pszczoły nie uznały tego za poidło.

- sieje się dużo poplonów i bardzo dobrze się sieje. Ale te poplony często są bronowane czy talerzowane. I tu trzeba by było uświadomić tych rolników, że nie możemy tego robić też w porze, gdy jest lot pszczoł. Dlaczego? Dlatego, że dużo pszczoł wtedy jest na pożytku, zbiera pyłek, a niestety ta pszczoła pod tą maszyną, pod ten talerzówek leci i to już jest po pszczołach. I często się tak dzieje. Pszczoła pójdzie, bo tym bardziej jesień mało pożytków. A jak już jest posiane, są takie okresy i niektórzy rolnicy tak robią, że posieje ten poplon, ale go po jakimś czasie talerzuje. No więc na to szczególnie zwrócić uwagę, żeby to albo zrobić w chłodny dzień, albo znowu też późnym popołudniem, albo wcześniej rano, tak jak ten. Temperatura nie wyższa jak 10 stopni, bo pszczoła tak do 10 stopni ona specjalnie z ula nie wychodzi, bo nie wylatuje. Bo 10 stopni to jest temperatura krzepnięcia pszczoł. Ona wyjdzie nawet w ciut chłodniejszy dzień, jeżeli będzie jej potrzeba woda do wychowu młodych pszczoł, to na siłę pójdzie. Ale tak, żeby już poleciała po pyłek, czy po nektar, to nie za bardzo. Temperatura poniżej 10 stopni już jest dobra, że rolnik sobie może spokojnie na pole wyjechać, robić sobie co chce.

**P. Sł. Studziński** - jeżeli pszczoła inaczej pachnie, a zostanie opryskana nawozem nawet, to te pszczoły ulowe ją zgryzą. Nie puszczą jej do ula, bo ona inaczej pachnie. Trzeba też uświadomić rolnikom, że obojętnie czym opryskają, to tak te pszczoły zginą. Druga rzecz, o co mi chodzi, jeżeli na przykład rolnik zrobi tam tyle i tyle tego oprysku, to jeżeli mu się zostanie tam 50 litrów, czy 20 litrów, czy ileś, to co on z tym robi? I właśnie, to jest to, że on wleje tam gdzieś w jakąś bruzdę, czy coś, to stoi jak jest susza, a pszczoły chociaż mają poidło na pasiece, to tak pójda tam i tak będą z tego korzystać.

**P. A. Dworzyński** – dlaczego posiedzenie w Radlinie? Dlatego, że wydaje mi się, że mamy dobre również przełożenia na Zarząd Województwa Wielkopolskiego. Chciałem powiedzieć, że kolega Sławek jest członkiem Zarządu WZP, czyli Wojewódzkiego Związku Pszczelarskiego. Oprócz tego, że jest prezesem Koła Jarocin i Zrzeszenia Pszczelarzy Regionalnego w Jarocinie to jest również członkiem tegoż Gremium Wojewódzkiego. Ja jestem też tam szefem komisji rewizyjnej, bo zawsze lubiłem komisje rewizyjne

wszystkie. Zarówno w kole, jak i w województwie. I w powiecie. Od dwóch lat faktycznie Marszałek Województwa Wielkopolskiego podchwycił nasz pomysł, żeby wspomagać pszczelarstwo. A tak faktycznie to już od lat siedmiu. I dwa lata temu powstały pierwsze tak zwane pasieki edukacyjne w Województwie Wielkopolskim. Tak się fajnie złożyło, że w zeszłym roku również dzięki staraniom tęczy taka pasieka edukacyjna powstała na terenie wsi Radlin. I to jest zasługa tutaj stowarzyszenia, jak i też prezesa i Marka, którzy się tymi sprawami zajęli. I mam nadzieję, że rzeczywiście ta pasieka będzie żyła, gdy ten sezon zimowy przejdzie. Bo ten sezon zimowy dla pszczelarzy jest no dosyć długi. No i wtedy mamy czas na takie spotkania i na takie inne sprawy. Mam też pytanie do Pana Przewodniczącego. Czy zostali zaproszeni przedstawiciele? Którzy odpowiadają za opryski pól i tak dalej?

**Przewodniczący Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska, radny Tomasz Bandyk** – tak, był zaproszony pan Paweł Matuszak. On prowadzi teraz właśnie szkolenia z rolnikami. Jednak nie mógł dzisiaj przybyć na spotkanie.

**P. A. Dworzyński** – no szkoda, bo zawsze sobie z nią można było podyskutować merytorycznie na ten temat z punktu widzenia prawnego i nadzoru. Od kiedy ja pamiętam, jako radny, zawsze była Pani Bogusia Zwierzchlewska, na takie spotkanie przychodziła i ona uświadamiała nam i rolnikom, co wolno, a co nie wolno. Gdyby potem to miało swoje odzwierciedlenie w protokole z komisji, do którego można sobie zerknąć. Nawet dla tych osób, które nie są członkami tej komisji, oni nie biorą udziału w tym fajnym spotkaniu. No to jakoś to idzie potem, tyle czy jeszcze inną drogą ta wiadomość. Także no szkoda, że nikt z tego oddziału się tutaj dla nas nie pofatygował, bo to jest najważniejsze. Dziękuję.

**P. Sł. Studziński** - ważne tego, ale ważna też i obecność rolników. Ja swoich do końca nie usprawiedliwię, bo też nas jest dużo i krzesel by zbrakło, aby wszyscy przyjechali. Ale najważniejsze, że coś takiego jest i fajnie by było w mediach nawet udokumentować, że takie spotkanie w ogóle się odbyło. Generalnie ci świadomi to są ci, co są, a nieświadomi są albo nie, co być świadomi tych, co ich nie ma. To jest tak jak w kościele kazanie. Kazanie to zawsze mówi do tych, co nie ma, a ci, co są, to ich to nie dostarczy. Mówimy generalnie o pryskach, ale na ostatnim zebraniu, jak już mówiłem wcześniej o tym, ważna rzecz jeszcze jest ta, o której się nie mówi. Mianowicie sieje się dużo poplonów i bardzo dobrze się sieje. Ale te poplony często są bronowane czy talerzowane. I tu trzeba by było uświadomić tych rolników, że nie możemy tego robić też w porze, gdy jest lot pszczoł. Dlaczego? Dlatego, że dużo pszczoł wtedy jest na pożytku, zbiera pyłek, a niestety ta pszczoła pod tą maszynę, pod ten talerzówek leci i to już jest po pszczołach. I często się tak dzieje. Pszczoła pójdzie, bo tym bardziej jesień mało pożytków. A jak już jest posiane, są takie okresy i niektórzy rolnicy tak robią, że posieje ten poplon, ale go po jakimś czasie talerzuje. No więc na to szczególnie zwrócić uwagę, żeby to albo zrobić w chłodny dzień, albo znowu też późnym popołudniem, albo wcześniej rano, tak jak ten. Temperatura nie wyższa jak 10 stopni, bo pszczoła tak do 10 stopni ona specjalnie z ulą nie wychodzi, bo nie wylatuje. Bo 10 stopni to jest temperatura krzepnięcia pszczoł. Ona wyjdzie nawet w ciut chłodniejszy dzień, jeżeli będzie jej potrzeba woda do wychowu młodych pszczoł, to na siłę pójdzie. Ale tak, żeby już poleciała po pyłek, czy po nektar, to nie za bardzo. Temperatura poniżej 10 stopni już jest dobra, że rolnik sobie może spokojnie na pole wyjechać, robić sobie co chce.

**Przewodniczący Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska, radny Tomasz Bandyk** – tak szczerze powiem, bardzo według mnie logistycznie i mądre spostrzeżenie, bo ja rolnik i nigdy nie byłem o tym świadomy. A to właśnie tu, po to, żeśmy się spotkaliśmy, że zdobywamy tą wiedzę, to co Pan teraz powiedział, to są bardzo mądre słowa. Bardzo mądre spostrzeżenie, że ja, ja to rolnik, ja sam sobie z tego sprawy nigdy nie zdawałem.

**P. Sł. Studziński** - A to jest pszczoła, która jest przygotowana na zimę, która musi wychować nowe potomstwo wiosny. Nie ma tej pszczoły, nie ma później rozwoju. Mamy dużo chorób, co rujnuje nasze pasieki, walczymy z tym wszystkim, a jeszcze jak się będziemy przyczyniać takimi naturalnymi sposobami do likwidowania pszczoł, no to, to już jest tragedia całkowita. Tak i teraz na przykład ja mam już takie spostrzeżenie, jak będę miał na przykład komisję jakąś, powiedzmy izby rolnicze, mogę im przekazać tą wiadomość, a izby rolnicze najszybciej to rozprzestrzenia, chodzi o rozprzestrzenienie wiedzy, tak? Tak, tak. Czy z agencją restrukturyzacji, tutaj w Jarocinie z naszego powiatu, czy z KRUS-u, tak?

**Przewodniczący Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska, radny Tomasz Bandyk** – czyli to już można, ja to mogę rozprzestrzenić, powiedzieć po prostu i w KRUS-ie, i w agencji restrukturyzacji, żeby to do wszystkich dotarło. I tutaj cała nasza komisja radnych, tak samo też będzie. To będzie już uświadamiała innych rolników. To też jest ważne, bo ja nigdy o tym nie pomyślałem, że faktycznie te poplony my siejemy, to fajnie wygląda, a my jedziemy w dzień, kasujemy, znaczy kasujemy, nie kasujemy, tylko my siejemy z ziemią, nie? Zgadza się, no ale mówię, to jest wszystko tylko, no trzeba, nikt o tym głośno nie mówił. Nikt o tym głośno nie mówił, nigdzie to prawdopodobnie nie jest zapisane, wynikło to tylko z jednego zdarzenia, bo jak dzwoni do mnie jeden pszczelarz, miał na rzepie oleistej, na rzepie, komu miał posianą rzepę oleistą, tam nie ma pasiekę, czy gospodarz, czy kogoś, czy ten, nie wiem, ważne kto to tego, no wjechali, miał ciepły dzień, w południe, i jak zawołał policję, policja przyjechała, popatrzyła, co tu, pszczoły nie widzi w tym glebie, żeby komuś tam coś udowodni, że tam tyle, i tyle pszczoł ginie? On widział co jest na kwiecie i to jest normalna rzecz, to. I to jest bardzo ważna rzecz, bo mówię, wiosna czyni jedne szkody, a teraz się okazuje, że to, co ma być pożytek, to co rolnik posiał, i na swoje potrzeby, a przy tym korzysta pszczoła, a się okazuje, że to jest tylko niszczeniem pogłowia pszczoł, nic więcej. Nie będzie pszczoł, nie będzie nas, bo one zapylają. Ja bym miał jeszcze takie pytanie, bo jeśli są jakieś nieużytki, czy jakieś jeszcze coś do zagospodarowania, to nam chodziłoby też, żeby to wcześniej zasiać, żeby nie siać tego na przykład w sierpniu albo we wrześniu, bo chodzi o to, że jak pszczołka, żeby miała jak najwięcej tych warzyw pożytkowych, teraz było z wiosną, bo taki rolnik po prostu jak ma jakąś możliwość, może to zasiać na przykład już w kwietniu czy w maju, to te pszczoły jeszcze coś zbiorą.

**P. A. Dworzyński** – natomiast tu możemy powiedzieć tak, powiat ma jako właściciel prawo do tego, do swojej własności, czyli do dróg, poboczy i tak dalej. Ja już kiedyś w poprzedniej kadencji robiliśmy akcję na Antoninie, że wystąpiliśmy do Skarbu Państwa jako komisja Rewizyjna. Dlaczego? No bo po prostu właściciele pól okolicznych zaczęli nam drogę przerywać i to było trochę nie tak, jak powinno być. No i nastąpiła rzeczywiście reakcja służb, które podlegają panu staroście. Zostało wystosowane pismo o zajęcie pasa drogowego. Dla tych właśnie rolników, a przypominam, że ta kwota to jest za metr kwadratowy chyba 28 zł, o ile dobrze pamiętam. Jak zajechał pół kilometra, on od razu się cofnął tam, gdzie powinien i w swojej granicy. I druga rzecz, która też tu została taka wypracowana, to od siedmiu lat faktycznie powiat jarociński dokonuje nasadzeń. I to jako jedyny samorząd na terenie powiatu jarocińskiego, włączając gminy, wykorzystuje dotacje marszałkowskie. To jest 20 tysięcy na rok, ale jak już się to robi siedem lat, no to już trochę tych pieniędzy się przerobi. Natomiast tu jest też wielka prośba do pana starosty, żeby służb odpowiedzialnych za drogi, przypilnował, czy rzeczywiście gwarancja powykonawcza jest przestrzegana. To znaczy, jeżeli ta lipa, która rośnie lat w trzy i powinna rosnąć, czy jest cała w ogóle dokumentacja zrobiona tych nasadzeń, czy jest kontrolowane to, czy po pięciu latach te wszystkie nasadzenia dalej są nasadzeniami, czy już po nich nie ma śladu. I druga rzecz, jak był zarząd powiatowy dróg, bo taka instytucja też kiedyś była, to te wszystkie drzewka, niektórzy gadali, że tną krzaki gdzieś tam, bo tu już wychodziły na pola, na pola to mogły sobie wychodzić, ale wychodziły na drogę, samochody się obdzierały. Jakoś, jak oni pracowali, tak pracowali. Nawet w swoim czasie dostali taki fajny ciągnik, który się bardzo fajnie nazywał, następni sprzedali ten ciągnik, tak? O to, żeby sprawdzić te wszystkie nasadzenia, które powiat wykonał, czy one są praktycznie dalej istotne, czyli zrobić inwentaryzację tych nasadzeń. I przede wszystkim dbać o te nasadzone lipy, bo to szkoda. I tutaj jako zarząd, panie starosto, proszę tą sprawę wziąć sobie do serca i rzeczywiście te nasze służby drogowe w jakiś sposób do tego zachęcić. Lipa jest takim specyficznym drzewem. Na drogach powiatowych, no niestety też zrobiliśmy błąd w poprzedniej kadencji, bo cała Jarocińska w Cielczy została wygłowiona. Ale te odrosty to rosną tak jak drzewa. I to nie ma żadnych linii energetycznych, wszystko jest okablowane. No Jarocinski w Cielczy, wszystko okablowane. Ja się cieszyłem, że te lipy tak fajnie będą prowadzone. Przyszła firma, która nie miała pojęcia, nie wiem jak się nazywa, kto to zrobił. Dzwoniłem do wójta, miał akurat To już nie nasz pojazd. Wiem, ale to nie nasz pojazd. W sąsiedztwie i tam z gminą Nowe Miasto wiadomo jak z tymi ościennymi się żyje, jak żyje. Jedni rolnicy mają tu ziemię, drudzy rolnicy mają tu ziemię. I to nie jest tylko kwestia, że jest marnowany pożytek dla pszczoł. To są gniazda ptaków, co mają w tych lipach tak samo. To też likwiduje to wszystko. Mówimy o wypalaniu rowów, traw. Ale to samo jest spowodowane pinkowaniem, bo ja nazywam to pinkowanie drzewną. No szczęście na naszym terenie już tego nie widać. Ja wydałem takie zapytanie, gdzieś tam w dokumentach jest, jako radny poprzedniej kadencji. Ile wynoszą odszkodowania powiatu. Z racji tego, że komuś spadła gałąź na pojazd, albo ten pojazd został uszkodzony. Zarząd powiatu w poprzedniej kadencji mi odpisał. Że my jesteśmy ubezpieczeni. To jest raz. A drugi wniosek. Żadne odszkodowanie, czy żaden wniosek o odszkodowanie do powiatu nie wpłynęło z tej racji.

Więc nasuwa się automatycznie pytanie. A ile kosztowało wycięcie, czy obcięcie tych lip? No to nie dostałem odpowiedzi. No to w związku z tym można by się zastanowić, czy to nie jest marnotrawność. Gdyby była taka potrzeba rzeczywiście, i trzeba byłoby te lipy ogołocić. Bo tam się już stare zrobiły, bo są spróchniałe i zagrażają przejazdowi. No to są fajne lipy, bo mają po 30-40 lat. Dla pszczelarzy to są najlepsze lipy, bo najlepiej miodują akurat. Zaczęły miodować. No trzeba czekać, żeby drzewo zaczęło miodować. No to my tego nie robimy. I starosta teraz też nie robi tego dla siebie w momencie, gdy lipy sadzi. Tylko dla wnuków. Natomiast też Zarząd Dróg w poprzedniej kadencji prowadził jedną bardzo fajną zasadę, która też budzi kontrowersję. Ona mi się podoba. I to też na mój wniosek, że nie są wykaszane rowy całkowicie. Tylko te skarpy od strony jezdni. Natomiast te od strony pól są zostawione. No bo to jest to właśnie co powiedziałeś Romek. Takie tworzenie też ekosystemu, gdzie się mogą te wszystkie żyjątka pochować, a jakieś kwiatki jeszcze ostać. Także i tak trzeba, bo to są też oszczędności finansowe. Wiadomo, że maszyna pojedzie w jedną stronę, to ona zrobi dwa razy więcej za te same pieniądze, niż robiła by jedną i drugą. Owszem, tam gdzie są zakręty jakieś. Gdzie widoczność jest taka jaka powinna być, to trzeba ją zawołać. Nie można tam iść zaparte, ale tam gdzie jest prosty odcinek drogi i nie przeszkadza, bo jakiś łagodny łuk, to wystarczy jak się jedno wykosi. Oszczędności dla powiatu są. I zawsze trochę piasek z pól też zatrzymać.

**P. St. Studziński** - A wracając do tych pikowań drzew, czy koronowania drzew, zwać jak zwać. Na jednym komisji rolnictwa co byłem, poruszyłem ten temat, zawsze często poruszam. I wtedy, chyba sołtys, powiedział, że niestety muszą tak robić, bo autobusy się ocierają o te gałęzie, które są. Jeżeli w taki sposób to zrobili, tak, popatrzcie sobie na wysokie drzewa, które są przy drogach, wysokie drzewa na 30 metrów i tam się samochód, czy autobus, czy ciężarówka nie będzie ocierała o gałęzie. Z tego względu, że korona jest wyprowadzona wysoko. A teraz koronę zrobili na 2 metry, czy na 3 metry i teraz te wszystkie łodygi, co odbijają, to wtedy tak jest. I należy wyprowadzić koronę. Nie wiem, czy nie jeżdżą autobusy. Ale to było takie tłumaczenie. Ja tylko mówię, jak wygląda, wygląda. To co jest robione, to nie dość, że ma szkodę dla ludzi wśród... To właśnie, tak jak tu Andrzej wspominał, dodatkowe pieniądze wyrzucane niepotrzebnie. Tam, gdzie przeszkadza, należy koronę odpowiednio wyprowadzać i nic więcej. I zostawić. I przycinać później tylko z jednej strony to, co wystaje, a nie robić to, co się robi. Tu już od jakiegoś czasu, czy w Jarocinie, widzę, że jest ten temat jak gdyby zahamowany, już tego nie widać. I nawet przy koronowaniu, jak jechałem kiedyś do pracy, widziałem koronę. To tak delikatnie przycinali, wycinali to, co potrzeba. To już z jakąś tam wiedzą i jest ten postęp. Jest ten postęp, który w tej chwili jest widoczny. Bo tak to mówię. Można było mówić, a tak było robione swoje i tak było robione swoje. Jeszcze wracając, wracając do nasadzeń, swego czasu, lat temu, kilka powiat nasadził przy drogach, mówię konkretnie o gminie Jaraczewo. Wiele nowych nasadzeń powstało, ale, no, rolnicy tak zadbali o to, że naturalnie chemią, wiemy chyba kto, nawet opryskał tak perfidnie. A to warto by było przejrzeć w Panience, bo tam są lipy posadzone. Już nie mówiąc o wycinaniu, bo mu tam gdzieś przeszkadza, bo buraki będą ładować, takie tłumaczenia były, nie? Ja osobiście, jako sołtys, no z Moskwa zwróciłem uwagę rolnikowi, tłumaczył się, że będzie ładował buraki, za chwilę będzie za duże drzewo, czyli sam sobie robi krzywdę, ale też inne miejscowości, które w gminie Jaraczewo były nasadzenia, masę wypadło, dosłownie jedna trzecia, jedna czwarta przynajmniej wypadła.

**Przewodniczący Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska, radny Tomasz Bandyk** – Panie Dworzyński, to nie jest tak. Jeżeli my mamy teraz nasadzenia, robimy z punktu widzenia funduszy marszałkowskich, tak, to jest podpisana umowa. Na tej umowie wyraźnie jest zapis, że trwałość projektu jest 5 lat. Czyli przez 5 lat ten, który sadzi, który podpisuje z nami umowę na nasadzenie, on za to drzewo odpowiada. Ja prosiłem o to, żeby taką inwentaryzację zrobić, bo to już mamy 7 lat, nie? I widzę, co się dzieje. Ale to jest telefon do tego, który sadził. Proszę to poprawić. Bez dyskusji, no bo taka jest umowa. Natomiast to, że rolnik zasadził. Rolnik zaorał. To też jest na to wyjście. Tak jak w Antoninie zrobiliśmy. Pocofali się, tyle ile potrzeba, do swojej granicy. No bo trzeba go się było spytać, czy jesteś w swojej granicy, czy jesteś w granicy nie swojej. A na zajęcie pasa drogowego, mówię 28 złotych za metr kwadratowy, to naliczymy za miesiąc. Nie, no ja tak zawsze, to wzrokowo patrzę. To może nawet 10% zostaje. Ale tak jak tutaj Andrzej mówił, że rzeczywiście nie powiat teraz egzekwować te zniszczenia.

Tylko jeżeli ta firma odpowiada od początku do końca.

**P. A. Dworzyński** – są działania systemowe dla pszczelarzy. Tak, do pasieki. Beneficjenci niech się pochwalą. Dostajemy dofinansowanie, wszyscy pszczelarze w Wielkopolsce i to zrzeszeni, czy nie zrzeszeni, dostają dofinansowanie w kwocie 2 miliony złotych ogółem. Na zakup takich rzeczy, jak w tym roku było ciasto, w zeszłym roku było ciasto. Raz mamy ciasto, raz mamy węzę. Ciasto do pszczół, odpowiednio przygotowane. To jest też procedura dosyć duża. I tam też każdy z nas, jeżeli dostaje coś takiego, to powinien się okazać taką tablicą na pracowni, że to jest współfinansowane przez marszałkowski i tak dalej. Zresztą tutaj chyba też takie tablice się znajdują. I to ma na celu zapewnienie ciągłości tych działań. Z tymi nasadzeniami też jest Rząd Marszałkowski ma zarezerwowane w granicach dwóch milionów na nasadzenia. Ale bo byłem we wtorek u marszałka i też padło pytanie, jak z wykorzystywaniem środków. No mówię, to jest równie. Nie wszystkie powiaty, nie wszystkie gminy korzystają. Ale generalnie korzystają. Więc niekiedy jest milion siedemset wykorzystane. Na terenie powiatu Jarosińskiego, jedynie powiat Jarociński.

**P. M. Stolecki, Starosta** – słuchajcie, co do tej kwestii właśnie, którą poruszył Pan Andrzej i tych nasadzeń, no to faktycznie jest problem i zgadza się, że wykonawca przez ten okres gwarancyjny jest zobowiązany, żeby uzupełnić te nasadzenia. Ja się śmieję, że za chwilę nie będzie w ogóle chętnych firm, żeby w ogóle takie nasadzenia robić. Referat nasz stara się gdzieś tam to sprawdzać. No gdzieś Pan Wiesław, o którym tutaj wspominaliśmy często, gdzieś jak jedzie, no to widzi i do tego wykonawcy zgłasza. Ale też mamy ograniczone, że tak powiem, możliwości osobowe. Bo to też, co było tu przez Pana Andrzeja wspomniane, no niestety gdzieś Zarząd Dróg Powiatowych kiedyś został zlikwidowany. Dzisiaj dla nas to jest poniekąd problem, bo właśnie przy takiego typu pracach można byłoby tą jednostkę desygnować jadą. I to naprawiają, czy cokolwiek. No ale niestety, no coś jak się zlikwiduje, to wiecie, już jest później często ciężko odbudować. Tym bardziej, że sprzęt też został gdzieś tam rozdany po gminach. Musimy się posiłkować głównie przy takich robotach, firmami zewnętrznymi.

**Radny M. Zegar** – Na jednej z posiedzeń tej komisji, już to przedstawił pan Ratajczak, to jest całość. Także możemy to pokazać. Bo to jest całość, przeprowadził taką analizę za dwa tysiące dwudziesty trzeci, czwarty i wcześniejsze. I też pokazywał jak to jest realizowane, jak to jest, jak te nasadzenia są potem uzupełniane. Także on o tym opowiadał na tej jednej sesji.

**P. M. Stolecki, Starosta** – Tak. A myślę, że można to przekazać, to nie ma problemu. Jedynie możemy tutaj do referatu zgłosić. Po prostu gdzieś tam w miarę możliwości, chociaż naprawdę ma ograniczone, bo tak naprawdę są tam trzy osoby, dwie zajmują się też innymi rzeczami, żeby po prostu regularnie gdzieś tam sprawdzać i do wykonawcy zgłaszać. Ale myślę, że Pan Wiesiu w miarę swoich możliwości daje tutaj radę i dba o to, żeby te nasadzenia były odpowiednio dopilnowane. Przynajmniej trzeba zweryfikować, skontrolować te świeże nasadzenia, czy ostatnie. Bo jak tu kolega Andrzej wspomniał o weryfikacji wszystkich drzew, to tylko Generalna Dyrekcja Dróg Państwowych i Autostrad ma ewidencję drzew. A nawet krajowe drogi nie mają takiej ewidencji i na pewno nie ma żaden powiat. Szanowni Państwo. Ja tak już może trochę nawet humorystycznie. To Pan Andrzej pana Jacka Jędraszyka zna, bo był z nami właśnie w Komisji Rolnictwa w poprzedniej kadencji. I akurat jednego dnia jechałem właśnie z Panem Wiesławem i z Panem Jackiem akurat oglądać przepust tutaj w Żernikach. Bo tam się zarywał, mieliśmy do zrobienia. I akurat miał pecha jeden rolnik, że jadąc autem, Pan Jacek zauważył, że ciągnikiem trącił jedno drzewo. Pan Jacek, jak tam wystartował, to pierwszy raz go widziałem w takiej akcji. Ale dał tam OPR temu rolnikowi. Więc zwrócił mu uwagę. Myślę, że już szybko takiego drzewa nie trącił. Pamiętajcie, drzewa są posadzone na naszej, nie na jego działce od granicy. Więc on sobie automatycznie tą granicę przesuw.

**Radny M. Zegar** – Szanowni Państwo, jeszcze mam jedno pytanie. Czasami zdarza się, że pszczoły gdzieś tam znajdujemy na prywatnych domach, czy gdzieś tam przy lesie. Nie wiemy do kogo zadzwonić. Ja wiemy, bo wiem akurat, że jest Janusz Urny. Janusz też jest strażakiem, więc dzwoniczmy do Janusza. Ale jakbyśmy tak mieli w różnych strażach Wasze telefony, albo do kogo należy zadzwonić, żebyście te pszczoły zebrali. To my chętnie byśmy to w remizach zamieścili, żebyśmy albo w swoich samochodach, żeby wiedzieć do kogo zadzwonić.

**P. Śl. Studziński** – w Państwowej Straży Pożarnej mają podany mój numer telefonu i często do mnie dzwonią. Mam tutaj kolegę, który na mój telefon, prawdę mówiąc, zawsze nie słyszałem, żebym jeszcze nigdy nie

odmówił jechać zebrać rijkę. Ten teren powiatu jest dosyć duży. Było kiedyś pogotowie, które chciałem, żeby było wspierane przez gminę. Napisałem pismo. Dostałem odpowiedź wtedy, że od tego jest Straż Pożarna. I Straż Pożarna się ma tym zajmować, a nie, że my chcemy jakieś pieniądze. Bo to nie jest zebranie rijk i włożenie do ula. To jest niebezpieczeństwo, co my przywieziemy na swoją pasiekę. Bo nie wszystkie pszczoły są zdrowe. I zbierzemy taki rój pszczeli, włożymy do ula na pasiekę i okaże się, że nam zajdzie cała pasieka. No to powiedzcie, co my mamy robić w takim razie. My rozwiązujemy problem. Ja kiedyś miałem uszykowane koło, które działało i w Gazecie Jarocińskiej było w okresie tam od któregoś maja, czy od początku maja, czy od któregoś kwietnia do połowy lipca było w gazecie numer telefonu podany. Mielismy na dane tereny wypisane osoby, które by się mogły tym zajmować. No ale też oczekiwaliśmy jakiegoś wsparcia finansowego, nikt się tym nie zajął. Ale, że my te nasze owady kochamy, że nie dostajemy nic, to i tak na każde żądanie straży pożarnej działamy. Także jak straż zadzwoni, na pewno nigdy nie było odpowiedzi, że nikt nie przyjedzie. Dużo jest takich telefonów, co gdzieś jest znajomych, bo ktoś wie, ten jest pszczelarz, ten jest tego, dzwoniąc. Także my współdziałamy z tym, z tymi informacjami, jeżeli jakiegokolwiek dostajemy. Także nikt nie jest odstawiony na to, że to się nic nie robi. Jedynie nie reagujemy na osy i nie reagujemy szerszenie, bo to nie jest w naszej gestii w ogóle.

**Radny M. Zegar** - czyli ten jeden telefon zostaje.

**P. Sł. Studziński** - muszę Państwu powiedzieć, że ludzie dzwonią, nawet osy mają. Po prostu poddasze mają, po prostu mają przez fachowców zrobione źle te poddasze, te podbitki tak zwane. Tam jest styropian, inne rzeczy takie słodkie. I gdzieś sobie tam one na tych poddaszach. Tam przeważnie osy robią gniazda. I ludzie wszystko nazywają, że to są pszczoły. A niektórzy nie odróżniają nawet osób od pszczół, a nawet szerszeni. Wszystko są pszczoły. A jeżeli już jest sytuacja taka, że ta rodzina pszczela. Już znajdzie miejsce. I wejdzie gdzieś w jakąś szczelinę. My nie jesteśmy w stanie nic zrobić. Prawdopodobnie te pszczoły do następnego roku nie przeżyją.

**Przewodniczący Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska, radny Tomasz Bandyk** – jestem prezesem ochotniczej straży pożarnej w Chrzanie. No i mieliśmy wezwanie, akcję. Bo jedna pewna pani zgłosiła, że tu zagraża życie ludzkie i w ogóle. I osy latają przestrzennie, wszystko. Ona nie wiedziała co. Ja zajechałem, ona miała na podwórku lipę. A pszczoły zbierały nektar. Ja mówię, niech pani mi zaufa, że one nikomu krzywdy nie robią, jeżeli wy im nie będziecie przeszkadzać tym pszczółkom. Więc rzeczywiście my możemy społecznie pewne rzeczy robić, ale dzisiaj jest wszystko sformalizowane prawem. I te firmy rzeczywiście, jeśli Państwo chcecie mieć zebrane wszystko legalnie, no to taka firma wystawi ten rachunek 1500 złotych za zbiórkę roju, bo takie są, takie są stawki.

**Radny M. Zegar** - Tylko my chcemy wiedzieć, do kogo zadzwonić. O to mi chodzi, żeby w ogóle w sumie wiedzieć, do kogo zadzwonić, a nie do jednego, bo czasami jest trudno, ten jeden nie odbierze coś tam i mówię, my do Janusza dzwonimy, bo Janusza znamy. Janusz tam zawsze przyjedzie i czy on się tym dzieli, czy nie, to już dalej nie wiem, ale się tak zdarza.

**P. Sł. Studziński** - my pszczelarze mamy większy problem. Tak jak i rolnicy ze swoimi płodami, innymi produktami. Tak mamy problem ze zbytem miodu. Zawalony rynek polski miód jest chiński, ukraiński, wszystko po kolei, a nasz miód, pszczelarze mają problem sprzedać w dobrej cenie. A w ogóle mają problem sprzedać, bo nawet w ogóle nie biorą, bo za pół funta, czy za pół euro, weźmie z Chin miód ściąganie, i jeszcze wyprodukują mu taki miód, przykładowo do Niemiec, czy do Francji, taki jaki oni oczekują. Chiny wyprodukują, nie pszczoły, tylko Chiny wyprodukują. Miód taki, jak sobie życzą na dany rynek, dani konsumenci, czy nie konsumenci, dani przedsiębiorcy, co miód rozlewają i idzie dalej. Tak to wygląda. Zapraszam, by obejrzeć pasiekę edukacyjną. Nazywa się „Pszczeli zakątek Radlin”. Pasieka została dofinansowana ze środków Urzędu Marszałkowskiego. Organizowane są warsztaty dla dzieci i młodzieży oraz dorosłych, na których można zapoznać się z budową ula oraz dowiedzieć się wszystkiego o produkcji miodu i innych produktów pszczelich.

**Przewodniczący Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska, radny Tomasz Bandyk** – zamykam posiedzenie Komisji i teraz przejdźmy obejrzeć pasiekę edukacyjną.

Przewodniczący  
Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska

Tomasz Bandyk

Protokołowała:

E. Wielińska